

# Johann Heinrich Pestalozzi i jego uczniowie



*Pomnik Pestalozziego w Yverdon*



# Johan Heinrich Pestalozzi i jego uczniowie



Olesno 2004

*Przedstawione tematy są częścią z materiałów powstałych po przeprowadzeniu projektu „Historia lokalna. . .” na terenie powiatu oleskiego w latach 1999-2004. Całość materiałów, które stanowią własność Starostwa Powiatowego w Oleśnie dostępna jest na stronie internetowej [www.powiatoleski.pl](http://www.powiatoleski.pl). Materiały nie mogą być wykorzystywane do komercyjnych celów wydawniczych bez zgody właściciela.*

*Opracowanie redakcyjne:* Norbert Hober

*Wydawcy:*

Starostwo Powiatowe w Oleśnie  
46-Olesno, ul. Pieloka 21  
tel. (0-34) 5397837, fax. 3597845  
e-mail: [promocja@powiatoleski.pl](mailto:promocja@powiatoleski.pl)  
[www.powiatoleski.pl](http://www.powiatoleski.pl)

Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej  
44-100 Gliwice, ul. Rybnicka 27  
tel.: (0-32) 2324902, fax 2324901  
45-068 Opole, ul. 1 Maja 13/2  
tel.: (0-77) 4025105, fax 4025115  
e-mail: [haus@haus.pl](mailto:haus@haus.pl)  
[www.haus.pl](http://www.haus.pl)

*Skład i druk:*

Wydawnictwo i Drukarnia Świętego Krzyża  
45-007 Opole, ul. Katedralna 4  
tel.(077) 4539493, fax. 4546611  
e-mail: [sekretariat@wydawnictwo.opole.pl](mailto:sekretariat@wydawnictwo.opole.pl)  
[www.wydawnictwo.opole.pl](http://www.wydawnictwo.opole.pl)

*Publikacja niniejsza wydana w ramach projektu „Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin” dofinansowana jest ze środków budżetu federalnego Republiki Federalnej Niemiec.*

ISBN

*„Piękno ludzi jest  
największym pięknem Ziemi”*

J. H. Pestalozzi

Drodzy Czytelnicy.

W 1999 roku powiat oleski, jako pierwszy powiat na Opolszczyźnie, podjął się realizacji zaproponowanego przez Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach projektu “Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin”, którego celem było wzmocnienie tożsamości regionalnej i identyfikacja ze społecznością lokalną.

Konferencję pt. *„Pestalozzi. Rendschmidt – Lompa, uczeń mistrzów”*, zorganizowaną jako 32 spotkanie z tego cyklu w naszym powiecie, poświęcono wybitnym pedagogom Ziemi Oleskiej, działającym w XIX stuleciu oraz ich związkom z Johannem Heinrichem Pestalozzi – *„ojcem szkoły powszechnej”*. Tych trzech Oleśnian związała fascynacja ideą nowoczesnej pedagogiki propagowanej przez Johanna Heinricha Pestalozziego szwajcarskiego pedagoga i pisarza.

W trakcie spotkania przywołano życiorysy ówczesnych wielkich nauczycieli oleskich: Józefa Jeziorowskiego, Józefa Lompy i Felixa Rendschmidta. Postać Józefa Lompy jest najlepiej znana mieszkańcom Olesna i okolic. W przeszłości ukazywały się obszernie publikacje poświęcone jego działalności zawodowej, jego imieniem nazywano ulice i szkoły.

Dobrze znane jest także nazwisko Józefa Jeziorowskiego, wybitnego pedagoga pochodzącego z chłopskiej rodziny z pobliskiej Leśnej.

Jednak zupełnym odkryciem dla uczestników konferencji była osoba Felixa Rendschmidta – wychowawcy, nauczyciela pedagogów, publicysty, autora podręczników, nieustrzonego badacza natury i kolekcjonera.

Publikacja nasza ma na celu propagowanie historii lokalnej i nie jest przedsięwzięciem komercyjnym. Będzie dostępna bezpłatnie w Starostwie Powiatowym w Oleśnie.

Dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do jej wydania w szczególności kierownictwu i pracownikom Domu Współpracy Polsko - Niemieckiej w Opolu.

*Jan Kus*  
Starosta Oleski

---

Zenon Jasiński

## WPŁYW POGLĄDÓW PEDAGOGICZNYCH JANA HENRYKA PESTALOZZIEGO NA DZIAŁALNOŚĆ JÓZEFA JEZIOROWSKIEGO

Na działalność pedagogiczną Jana Henryka Pestalozziego chciałbym spojrzeć przez pryzmat działalności naszego rodaka, Ślązaka, syna ziemi oleskiej Józefa Jeziorowskiego. Stanowi on swoisty łącznik między naszym regionem a postacią wybitnego europejskiego pedagoga z Szwajcarii.

*„Poznanie pana Jeziorowskiego zaliczam między najszcześniejsze zdarzenia mego życia. Takich zaiste trzeba, aby zapoczątkować zmiany w nauczaniu i wychowaniu. Odnalazłem w nim całą wolę mego serca, a bezmiernie więcej zręczności do wykonania tego, czego chce, niż ja posiadam. Z utęsknieniem wyglądam chwili, kiedy człowiek ten zgromadzi ludzi pochodzących z ludu, będzie mógł wskazać środki oświecenia ludu w kierunku wyrobienia w nim zdrowego rozsądku, siły do pracy, niewinności serca, przywiązania się człowieka do stosunków, w których żyje i roztropności tychże stosunkach. Oby był szczęśliwy w swych poczynaniach”<sup>1</sup>.*

Tak wyraził się o Józefie Jeziorowskim w liście do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, jeden z reformatorów pedagogiki europejskiej, wybitna postać przełomu XVIII i XIX wieku Jan Henryk Pestalozzi. Takiej oceny pragnąłby niejeden pedagog. Kim był i czym zasłużył Jeziorowski na tak pochlebną opinię szwajcarskiego pedagoga. To jedna z kilku postaci, z których może być dumna Ziemia Oleska.

J. Jeziorowski (1767–1856) urodził się w, wiosce należącej do Parafii w Wysokiej Leśnej, a nie jak podaje H. Barycz w Oleśnie<sup>2</sup>.

---

<sup>1</sup> T. BEDNARCZUK, *Śladami postępowego pedagoga* „Głos Olesna”. 1967, s. 45

<sup>2</sup> J. ENDER, *Józef Jeziorowski*, Polski Słownik Biograficzny. Warszawa-Wrocław-Kraków 1965., s. 220-222, por. H. BARYCZ, *Śląsk w polskiej kulturze umysłowej*. Wyd. Śląsk. Katowice 1979, s. 54

Tam właśnie odnotowany jest akt urodzenia, w księdze chrztów Parafii Rzymsko-katolickiej Wysoka<sup>3</sup>. Był synem chłopca pańszczyźnianego. Niektórzy niedowierzają i sądzą, że był synem ekonoma – nie wierzą w taki awans<sup>4</sup>. Dowodem chłopskiego rodowodu Jeziorowskiego może być późniejsze jego zaangażowanie w sprawy oświaty ludowej i losów wiejskich dzieci. Ale jeśli pamiętamy, że ukończył studia teologiczne we Wrocławiu, to staje się w pełni zasadne stwierdzenie, że dziecko chłopskie mogło tą drogą awansować. O okresie dzieciństwa Jeziorowskiego i nauki w szkole parafialnej nic nie możemy powiedzieć, ze względu na brak dokumentów. Po ukończeniu studiów teologicznych w 1791 roku otrzymał posadę wikarego w Sycowie koło Zielonej Góry. Tam też, w miejscowej w szkółce parafialnej zdobył pierwsze doświadczenia nauczycielskie, które stały się na tyle silne, że wpłynęły na jego dalsze losy życiowe. W 1798 roku w bliżej nieznanymi okolicznościach opuszcza Syców i przenosi się do Warszawy. Wanda Bobkowska sądzi, że powodem wyjazdu Jeziorowskiego do Warszawy była chęć poznania dorobku KEN<sup>5</sup> (Warszawa znajdowała się wówczas pod zaborem pruskim). Natomiast F. Hawranek sądzi, że to raczej władze pruskie wysłały Jeziorowskiego do Warszawy, aby zbadał, celowość i możliwości reaktywowania Komisji Edukacyjnej<sup>6</sup>. Wspomniani badacze pomijają, jak sądzę istotny szczegół z biografii Jeziorowskiego, a mianowicie to, że Jeziorowski zaraz po opuszczeniu Sycowa złożył godność duchownego i wstąpił w związek małżeński. Można sądzić, że decyzję taką powziął prędkiej i wolał opuścić Syców, aby z przyszłą żoną nie stać się obiektem ataków. W Warszawie przebywał w latach 1798-1801 i okres ten istotnie wykorzystał na poznanie dorobku KEN i podejmowanych przez nią działań. Janina Ender dotarła do jednego z oświadczeń Jeziorowskiego, z którego dowiadujemy się, że był dyrektorem zakładu szkolnego.

<sup>3</sup> Archiwum Parafii Rzymsko-Katolickiej w Wysokiej, Księga Chrztów

<sup>4</sup> FR. HAWRANEK, *Wpływ Komisji Edukacji Narodowej na działalność Józefa Jeziorowskiego* [w:] Referaty na sesję naukową z okazji dwusetnej rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej. Opole 1973. s. 9-10.

<sup>5</sup> W. BOBKOWSKA, *Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym początku XIX w.*, Kraków 1928, s. 97

<sup>6</sup> F. HAWRANEK, *Wpływ Komisji Edukacji Narodowej*, op. cit. s. 15.



O dalszej karierze pedagogicznej naszego rodaka zdecydował fakt wysłania go 1801 roku z dwunastoma kandydatami na nauczycieli, wywodzącymi się z Prus Południowych, do seminarium nauczycielskiego w Sulechowie. Do obowiązków Jeziorowskiego należało nauczanie w seminarium, sprawowanie nadzoru nad kandydatami, udzielanie korepetycji, sporządzanie raportów dla ministerstwa. Można najogólniej powiedzieć, że Jeziorowski miał się przygotować do funkcji dyrektora tego seminarium. W swoich raportach do ministerstwa w Berlinie zwracał uwagę na istotne problemy funkcjonowania tegoż seminarium<sup>7</sup>. Zapewne te krytyczne i trzeźwe raporty zwróciły uwagę pruskich władz na osobę Jeziorowskiego. Stąd został wytypowany w gronie dwóch innych nauczycieli tego seminarium do zapoznania się w 1803 r. z metodą czytania Ludwika Oliviera w Dessau. Nowością tej metody była analiza fonetyczna wyrazów. Z metody Oliviera Jeziorowski wykorzystał okres przedczytankowy, odrzucił przydechowe „e” przy spółgłoskach, zmodyfikował tablice wyrazowe Oliviera, przekształcając na ruchomy alfabet, co znacznie ułatwiło technikę nauki czytania<sup>7</sup>. Po śmierci Fryderyka Gedika, dyrektora gimnazjum w Berlinie, któremu rząd pruski powierzył misję zbadania praktycznej użyteczności pedagogiki Jana Heryka Pestalozziego zadanie to „jako pierwszemu z państwa pruskiego powierzono J. Jeziorowskiemu”. Jeziorowski po zwiedzeniu Dessau, udał się do Halle, gdzie zapoznał się z zakładami szkolnym, które prowadził August Herman Nemayer, a następnie odwiedził zakład Pohlmana w Erlangen. We wrześniu 1803 roku przybył do Burgdorf w Szwajcarii, gdzie prowadził swój zakład szkolny J. H. Pestalozzi. W tym czasie Pestalozzi jest już znany w Europie, cieszy się opinią nowatora. Jego seminarium odwiedzali liczni pedagodzy<sup>8</sup>. Pierwszym wśród nich był młody Fryderyk Herbart – późniejszy filozof, twórca naukowej pedagogiki.

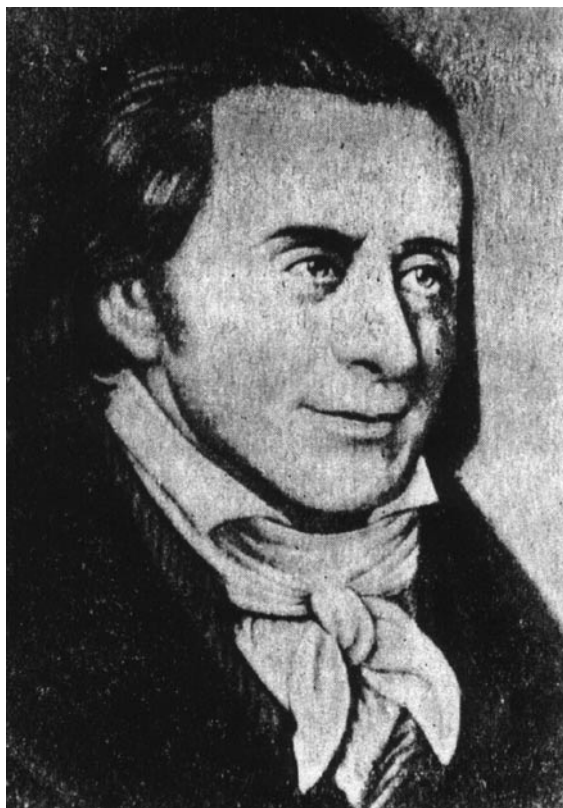
W tym miejscu wydaje się konieczne przedstawienie postaci Jana Henryka Pestalozziego. J. H. Pestalozzi (1746-1827) urodził się w Zurychu w protestanckim domu mieszczańskim, jego dzia-

---

<sup>7</sup> T. BEDNARCZYK, *Śladami...* op. cit., s. 46.

<sup>8</sup> FR. HAWRANEK, *Wpływ Komisji Edukacji Narodowej*, op. cit. s. 15.

dek był na wsi pastorem<sup>9</sup>. Jan Kot pisze o Pestalozzim, że miał usposobienie uczuciowe, marzycielskie, był wrażliwy na nędzę ludu, pochłonięty własnym życiem wewnętrznym (być może dla-



*J. H. Pestalozzi (1746-1827)*

tego jeden z pierwszych utworów nosił tytuł *Wieczór samotnika*), z drugiej strony nieco dziwaczny i niepraktyczny (np. do 10 roku życia nie pozwalał uczyć swego syna Jakuba czytania, robiła to potajemnie żona). Cechy osobowe dobrze charakteryzuje następują-

<sup>9</sup> M. SOËTARD, *Johann Heinrich Pestalozzi* [w:] *Myśliciele o wychowaniu*. Tom II. (Red.) Cz. Kupisiewicz. Graf Punkt. 2000, s. 258; por. K. POZNAŃSKI, *Jan Henryk Pestalozzi* [w:] *Historia wychowania* (red.) Ł. Kurdybacha, PWN Warszawa 1968, s. 74-75.

ce wydarzenie z okresu dzieciństwa. Kiedy nauczyciel zażądał od niego, aby wydał winnego kolegę uciekł na wieś do dziadka pastora<sup>10</sup>. Po ukończeniu szkoły łacińskiej podjął studia Collegium Carolinum w Zurichu (najpierw teologiczne, później prawnicze), ulegał wpływom idealistycznych profesorów propagujących dążenia humanistyczne i reformatorskie, należał do tajnego stowarzyszenia młodzieży studenckiej (Związku Zuryskich Patriotów), wraz z przyjaciółmi pisał pamflety na skorumpowanych lokalnych dygnitarzy. Kiedyś z jednym z nich zmierzył się na pięści za co przesiedział 3 dni w 1767 roku w więzieniu<sup>10</sup>. Utrzymywał także kontakty z pietystami. Wpływ na niego wywarły także próby anabaptystów i Braci Morawskich, którzy prowadzili zakłady, w których łączyli nauczanie z pracą w rolnictwie na wsi lub w przemyśle w mieście.

W czasie studiów przeczytał dzieło pt. „*Emil*” Jeana Jakuba Rousseau – propagatora naturalnego wychowania. Działo to wywarło na nim niezwykle silne wrażenie, na całe życie podkopało zaufanie do porządku społecznego, natchnęło go do naśladowania natury, do prostoty obyczajów, spania na twardym łożu, żywienia się tylko chlebem i jarzynami pracy na roli. W tych swoich dziwactwach doszedł do wniosku, że studia niczego mu nie dają, stąd je porzucił. Znalazł wykształconą córkę bogatego kupca z Zurychu, z którą się ożenił, a z której posagu kupił nieużytki w kantonie argowskim, tam osiedli (1768), aby prowadzić gospodarstwo rolne, które miało być wzorem dla okolicznych chłopów – nazwał je Neuhof. Wrodzona niepraktyczność młodego Pestalozziego - zdaniem Jana Kota – oraz klęski doprowadziły majątek do ruiny, z tego wszystkiego ocalał jedynie dom z kawałkiem roli. Romantyczne marzenia o podniesieniu kulturalnym okolicznej biedoty i możliwościach wpływania na sposób prowadzenia przez nią gospodarstw spełzną na niczym<sup>11</sup>.

W 1775 roku za zgodą małżonki urządził w Neuhof zakład wychowawczy dla ubogich i opuszczonych dzieci. Zakład prowadził przez 5 lat, borykając się z trudnościami i nędzą. Pestalozzi chciał być dla nich ojcem, chciał z nich stworzyć jedną rodzinę. Dzieci

---

<sup>10</sup> J. Kot. *Historia wychowania*, tom II. wg wydania drugiego z 1934 roku. Wydawnictwo „Żak” 1996, s.140.

<sup>11</sup> J. Kot, op. cit. s.140.

były zaniedbane, niezbyt chętnie pracowały, narzekały, że przed przyjściem do zakładu miały czas wolny. Pestalozzi starał się o zabezpieczenie podstawowych potrzeb dzieci, a one miały jednak zapracować na swoje utrzymanie. Zima wychowankowie przędli bawełnę i zajmowali się tkaniem, latem pracowali na roli, w wolnych chwilach dzieci poznawały litery i uczyły się sylabizowania. Część rodziców, nie rozumiała intencji Pestalozziego, zdarzały się przypadki wykradania dzieci gdy tylko dostały lepsze ubrania. Środowisko też nie rozumiało intencji, szydziło z poświęcenia, z drugiej strony zabiegi Pestalozziego o filantropię były traktowane jako zabiegi o własny interes. Pestalozzi, który w ten projekt włożył cały swój majątek musiał boleśnie odbierać takie zarzuty. Racjonalność ekonomiczna okazała się bardzo brutalna. Nie można jej było przeciwstawić racjonalności pedagogicznej. Zakład nie był w stanie utrzymać się z pracy wychowanków. W 1780 roku zakład trzeba było zamknąć ze względu na brak środków. W sensie pedagogicznym była to klęska.

Rodzinę idealistę od nędzy uratowała wierna służąca Elżbieta, która nadludzkim wysiłkiem potrafiła doprowadzić gospodarstwo do jako takiego poziomu. Pestalozzi za namową redaktora Iselina z Bazylei zaczyna działalność pisarską. W 1781 roku ukazuje się tom pierwszy powieści ludowej *Leonard i Gertruda*, (dalsze tomy w kolejnych latach, czwarty i piąty w 1787 roku) poświęcona historii nędzy robotniczej rodziny wiejskiej. Po raz pierwszy do literatury wprowadzono postacie z nizin społecznych, ukazuje jak dzięki codziennej pracy, wytrwałości, uczciwości i wskazówkom pastora, nauczyciela, Gertrudy (pierwowzorem była tu służąca Elżbieta) wieś podniosła się z nędzy. Zdaniem Pestalozziego na wyższych warstwach społecznych spoczywa obowiązek opieki nad ludem. Model wychowania jaki dochodzi do głosu, w tej powieści, zasadał się na koncepcji wychowania rodzinnego i społecznego. Jednostka powinna być włączona w służbę społeczeństwu, a społeczność w służbę jednostki. Ich wzajemne zrozumienie i pomoc miały tworzyć warunki życia we wspólnocie społecznej<sup>12</sup>. Rewolucja francuska rozstawiła imię Pestalozziego, nadając

<sup>12</sup> Zob. A. MOŃKA-STANIKOWA, *Szkolnictwo szwajcarskie*, PWN 1970. s. 37

mu za jego prace na rzecz podniesienia ludu – wraz z Kościuszką, Schillerem, Waszyngtonem – w 1792 roku honorowe obywatelstwo Francji<sup>13</sup>. Nie wpłynęło to jednak w znaczący sposób na poprawę sytuacji życiowej. Okres ten jednak zaowocował pogłębioną refleksją nad dotychczasowymi doświadczeniami i aktualną sytuacją polityczną. Swój stosunek do aktualnych wydarzeń, zwłaszcza do Rewolucji Francuskiej najmocniej wyraził Pestalozzi w dziele: *Tak czy nie* (1793). Uważał za konieczne stworzenie systemu swobód i praw zabezpieczonych ustawami, które chroniłyby obywateli przed przemocą państwa. Wierzył w możliwość zabezpieczenia takich praw przez państwo. „Od króla po młodego robotnika każdy ma pewne prawa. Nikomu nie wolno wszystkiego, ale każdemu wolno trochę”<sup>14</sup>. Twierdził, że władza ma zawsze w gruncie rzeczy tendencje despotyczne, a inklinacje do despotyzmu istnieją we wszystkich formach rządów państwa. W 1797 roku Pestalozzi opublikował traktat *Moje badania nad udziałem natury w rozwoju rodzaju ludzkiego*. W tym też roku powstaje Republika Helwecka, przekształcona w 1803 roku w Związek Szwajcarski<sup>15</sup>. Nowy rząd Republiki powierzył mu w 1798 roku kierownictwo zakładu dla sierot w Stans. W stosunkowo krótkim czasie udało się z grupy 80 dzieci, o różnym poziomie umysłowym i moralnym, stworzyć jedną „rodzinę”. Pestalozzi dopracował się własnej metody pracy z tymi dziećmi. Uznał, że sukces pracy wychowawczej zawdzięczał: wzbudzeniu moralnego nastroju umysłu, wprawie moralnej wychowanków w przezwyciężanie samego siebie i wysiłkach na rzecz czynienia dobra oraz wywoływanie moralnych poglądów przez rozmyślanie i porównywanie stosunków prawnobyczajowych, w których dzieci żyją<sup>16</sup>.

Nauka odbywała się od 6-8 rano i od 4-8 wieczorem. Reszta dnia była poświęcona na pracę. Chóralnie powtarzano treści, śpiewano, rytmicznie powtarzano teksty. Rezultaty były imponujące. Był nimi zaskoczony, pewien polityk szwajcarski, który odwiedzając zakład powiedział: *To dziwaczne przedsiębiorstwo w Stans*

<sup>13</sup> M. SOËTARD, op. cit. s. 260.

<sup>14</sup> A. REBLE, *Dejiny pedagogiky*, Bratysława 1995. S.173

<sup>15</sup> Zob. A. MOŃKA-STANIKOWA, op.cit., s. 16.

<sup>16</sup> J. KOT, op. cit. s. 143.

*będzie kolebką odrodzenia ludzkości*<sup>17</sup>. Tam zrodziła się nowoczesna szkoła elementarna. To właśnie tu Pestalozzi rozwinął swoją ideę wychowawczej roli pracy, wychowania połączonego z nauką szkolną, nazywanego później wychowaniem nauczającym. Koniec działalności dobrze prowadzonego zakładu przynosi rok 1799, kiedy to zakład został zajęty przez wojsko i zamieniony na szpital. Naszemu pedagogowi pozwolono nauczać w szkole ludowej w Burgdorf. Ale już w parę miesięcy później w 1800 rząd helwecki powierzył Pestalozzemu prowadzenie zakładu dla opuszczonych dzieci, w zamku w Burgdorf. Przy zakładzie uruchomił on seminarium nauczycielskie i szkołę ćwiczeń dla kandydatów na nauczycieli, którą przekształcił później w szkołę średnią. Szkoły te w przeciwieństwie do Neuhofu były przeznaczone dla klas średnich, które były w stanie pokrywać koszty funkcjonowania zakładu. Później o miejsce w nim dla swoich dzieci zabiegali także ludzie bogaci, z różnych krajów, w tym również z Ameryki. Jest to okres największych sukcesów Pestalozziego. Stał się uznanym autorytetem w dziedzinie pedagogiki w Europie. Do zakładu przyjeżdżali pedagodzy z różnych krajów, delegowani przez swoje rządy, w celu poznania jego koncepcji dydaktyczno-wychowawczej, nazywanej „Metodą Pestalozziego” (za Herbartem)<sup>18</sup>.

Interesujący jest w tym zakresie pogląd M. Soëtarda, który stwierdza, że „Co się tyczy technik nauczania, można śmiało powiedzieć, że Pestalozzi niczego nie wynalazł, choćby szkolnej tabliczki łupkowej, a zapożyczył się u wszystkich bez wyjątku, jeżeli coś uważał za pożyteczne”<sup>19</sup>. Jej wartość nie tkwiła w aspektach materialnych, ale w założeniach ideowych, które Pestalozzi korygował i weryfikował przez całe życie. To w Burgdorf uświadomił sobie w pełni własną ideologię edukacyjną. Zakład szybko się rozwinął i zyskał sławę w całej Europie. Plan nauczania obejmował: matematykę, rysunki, język francuski i niemiecki, historię naturalną i geografę. Dodatkowo uprawiano gimnastykę i muzykę. Do szkoły uczęszczały dzieci w wieku od 5 roku do 13 roku

---

<sup>17</sup> M. SOËTARD, op. cit. s

<sup>18</sup> A. REBLE, op.cit. s. 176.

<sup>19</sup> M. SOËTARD, s. 263.

życia. Nie używano książek ani zeszytów, niczego nie uczono się na pamięć. Każda lekcja trwała najwyżej godzinę. W nauczaniu, w czasie lekcji, panowała ogromna swoboda, klasa szkolna, na pierwszy rzut nie dawała zwiedzającym budującego obrazu. Swoje dotychczasowe doświadczenia Pestalozzi zebrał w książce: *Jak Gertruda uczy swoje dzieci*<sup>20</sup>. Miała ona modną wówczas formę literacką, jaką były listy. Główny akcent został położony w niej na wychowanie moralne. W 1804 r. zakład przejściowo przeniesiono do München-Buchsee, a od 1805 roku do Yverdon nad jeziorem Neufachtel w części francuskiej Szwajcarii. Tu przez 20 lat Pestalozzi prowadził z dużym powodzeniem swój zakład. Stąd drugi nasz rodak – Feliks Rendschmidt odwiedził Pestalozziego już w Yverdon. W roku 1816 przez dwa dni (27 i 28 maja) w Yverdon przebywał Tadeusz Kościuszko wraz z Markiem Antonim Jullienem, wybitnym pedagogiem francuskim tego okresu, twórcą pedagogiki porównawczej, którego dwóch synów wychowywało się u Pestalozziego. T. Kościuszko był zafascynowany tym co widział w Yverdon. Stąd napisał potem do swego przyjaciela Józefa Sierakowskiego znamienne słowa, aby wyjednać u rządu środki na pobyt kandydatów na nauczycieli „dwóch lub trzech młodzieńców świątłych, rozgarniętych, a nie głupich – uchowaj Boże” aby mogli się uczyć w zakładzie Pestalozziego przez 3 lata „aby zupełni wiadomi byli tej edukacji jego [J. P. przypis autora], którą ja znajduję najkrótszą, najświatlejszą i najlepszą”<sup>21</sup>. T. Kościuszko na pożegnanie powiedział Pestalozziemiu: „iż byłby szczęśliwy, gdyby w Polsce podobne zakładano instytutu jak instytut w Yverdon, a osobliwie dla dzieci ubogich”<sup>22</sup>. Pestalozzi chętnie przyjmował gości, zabiegał też o wykorzystanie okazji do prezentowania swojej koncepcji wychowania dla przedstawicieli władz, z nadzieją, że może to przyczynić się do poprawy sytuacji dzieci. Nawet gdy był cięż-

---

<sup>20</sup> J.H. PESTALOZZI, *Jak Gertruda uczy swoje dzieci*, Opr. W. Szewczuk i M. Szulkin. Wrocław 1955.

<sup>21</sup> O pobycie tym pisze M.A. JULLIEN w biografii T. Kościuszki przetłumaczonej na język polski i w wydanej we Wrocławiu. Zob. *Pamiętniki z dziejów dawnej Polski*, Poznań 1843, Tarnów 1894, s. 183. Por. M. WACHOWSKI, *Początki pedagogiki porównawczej*, Opole 1970, s.9.

<sup>22</sup> K. POZNAŃSKI, op.cit. s. 87.

ko chory skorzystał z możliwości spotkania się królem Prus, który przebywał w okolicy. „Jeśli dzięki mej bytności u niego – powiedziało – choć jedno dziecko w Prusiech otrzyma lepszą naukę, już będę sowicie wynagrodzony”. Tylko Napoleon nie chciał go przyjąć twierdząc, że ma ważniejsze rzeczy na głowie, jak zajmować się abecadłem<sup>23</sup>.

Na czym polegała Metoda Pestalozzega? Jej istotę najtrafniej ujął, jego biograf Morf, świadek jego wysiłków, ujmując ją w następujące punkty:

1. Podstawą wszelkiego nauczania jest postrzeżenie.
2. Mowa musi się wiązać z postrzeżeniem.
3. Okres nauki nie jest okresem krytyki ani sądu.
4. W każdej gałęzi nauczanie zaczynać musi od najprostszych elementów i stąd posuwać się stopniowo: podług rozwoju dziecka, t j. przez szeregi psychologicznie kolejno powiązane.
5. Na każdym punkcie nauki trzeba zatrzymać się, tak długo, dopóki dziecko nie opanuje całkowicie materiału
6. Nauczanie postępować winną drogą rozwoju naturalnego, przez wykładanie i dyktowanie.
7. Indywidualność dziecka musi być święta dla wychowawcy.
8. Nie zdobycie wiadomości i zręczności jest głównym celem nauczania, ale rozwój i wzmoczenie sił duchowych.
9. Z **wiedzieć** musi się łączyć **móc**, z wiadomościami – zręczności (Pestalozzi zwracał szczególną uwagę na umiejętności. W jednym ze swoich dzieł pisał „*Najstraszliwszy podarek, który jakiś wrogi geniusz dał naszej epoce, to wiadomości bez zręczności*”)
10. Stosunek wychowawcy i wychowawca, karność zwłaszcza karność szkolna, powinny polegać na miłości.
11. Nauka właściwa musi być podporządkowana wyższemu celowi wychowania.
12. Podstawa wychowania moralno-religijnego leży w stosunku matki do dziecka<sup>24</sup>.

Sześciotygodniowy pobyt J. Jeziorowskiego w Burgdorf pozwolił nie tylko na zyskanie sympatii i zaufania wielkiego pedagoga, ale także na poznanie jego idei pedagogicznych oraz metod pra-

<sup>23</sup> Sr. Kor, *Historia wychowania...* op. cit. s. 150-151.

<sup>24</sup> J. Kor, op. cit. s.151-152.



cy. Przypadł na okres bardzo twórczy w działalności Pestalozziego. Już w trakcie pobytu Jeziorowski wyrażał wątpliwości co do możliwości zastosowania wszystkich metod szwajcarskiego pedagoga w szkolnictwie na ziemiach polskich. W listopadzie 1803 roku złożył w Berlinie obszerne sprawozdanie. Aprobował w nim wysiłki Pestalozziego na rzecz oświaty ludu, wyrwanie go z ciemnoty, podkreślał poglądowość, chwalił umiejętność szybkiego rozwiązywania zadań przez uczniów, swobodę w wypowiedaniu się, swobodę w zachowaniu się uczniów, bystrość umysłu, poprawność rysunku; krytycznie natomiast ustosunkował się do umiejętności czytania i pisania uczniów. Ogólnie efekty pracy dydaktyczno-wychowawczej Pestalozziego ocenił w sposób następujący: „uczeń Pestalozziego ma dobre nie zepsute serce, jest odważny i śmiały, silny i zdrów, obserwuje bystro i dokładnie – tak, że nie łatwo coś ujdzie jego uwadze, rachuje szybko i doskonale do zastanowienia, rysuje dość dokładnie, ma dobrą miarę w oku, pisze i czyta źle”<sup>25</sup>.

Jeziorowski był jednym z pierwszych polskich pedagogów, którzy tak gruntownie i wnikliwie zapoznali się z metodami pracy Pestalozziego, a na pewno był jego pierwszym żarliwym propagatorem. Zdawał sobie jednak sprawę z tego, że nie można mechanicznie przenosić wszystkich elementów na ziemię polskie. Z metod tego pedagoga, po własnych przemyśleniach, radzi Jeziorowski przyjęcie następujących kwestii:

1. Upogładawianie w szerszym zakresie nauczania.
2. Poświęcanie większej uwagi praktycznym ćwiczeniom językowym. W tym miejscu formułował ważny wniosek, aby nie wprowadzać języka niemieckiego w szkołach na polskiej wsi, a w raczej w miastach, gdzie istniała potrzeba nauczania języka niemieckiego- tak jak w Burgdorf Pestalozzi uczył niemieckiego i francuskiego (dodajmy, że chodziło o obszar niemieckojęzyczny).
3. Prowadzić naukę rysunków oraz ćwiczenie miary oka.
4. Uznać stosunki liczbowe jako fundament dla rachunków pamięciowych i piśmiennych. W końcowej części sprawozdania Jeziorowski wyraził poważną wątpliwość na temat wdro-

---

<sup>25</sup> St. Kot, *Źródła do historii wychowania*, Warszawa 1930, t. II, s. 235-244.

zenia metody tej we wszystkich szkołach i szans osiągnięcia rezultatów<sup>27</sup>. Jeziorowskiego proszono też o ocenę wydawanych przez Pestalozziego książek, w istocie podręczników do nauczania. Dlatego w 1804 roku Jeziorowski przesłał memoriał zawierający rzeczową ocenę wartości książek Pestalozziego. W memoriale tym pisał m. in. „Jest rzeczą udowodnioną, że nie wszyscy twórcy znakomitych teorii wychowania i nauczania umieli pisać dobre książki szkolne, albo też praktycznie stosować swoje teorie”<sup>26</sup>. Uważał, że powinni zarysować zasady, a już zadaniem praktyków powinno być ich twórcze odczytanie, rozwinięcie i doprowadzenie do doskonałości.

W „*Książce matek*” naukę o rzeczach radził rozszerzyć na sprzęty domowe, rośliny i zwierzęta i podał zasady ich wprowadzania. Przy okazji zaznaczył, że wychowanie przyszłego obywatela nie kończy się w szkole, gdyż całe życie jest ciągłą nauką, a czas młodości tylko przygotowaniem do niego. W tym kontekście należy spojrzeć na Jeziorowskiego, jako jednego z polskich prekursorów kształcenia ustawicznego.

W „*Abecadle postrzegania*” (czyli geometrii Pestalozziego) podkreślał wartość ćwiczeń pozwalających na rozpoznawanie kształtów, sugerował dodanie ćwiczeń w mierzeniu kątów oraz ćwiczeń w ocenie pojemności naczyń na oko oraz oparcie wszystkich ćwiczeń o przykłady z otoczenia i życia codziennego. W ten sposób szkoła byłaby praktycznym przejściem do czynnego życia. Natomiast w „*Książce stosunków liczbowych*” podkreślał wartość konkretyzowania pojęć liczbowych<sup>27</sup>.

Te doświadczenia Jeziorowski wykorzystał później gdy władze pruskie poleciły mu utworzenie w 1804 roku w Poznaniu seminarium nauczycielskiego. Jego program był uznawany za najnowocześniejszy w Europie. Wzorem Pestalozziego z Burgdorf przy

---

<sup>26</sup> W. BOBKOWSKA, *Nowe prądy w polskim szkolnictwie ludowym początku XIX w.* Kraków 1928, s. 98

<sup>27</sup> Tamże, s. 99.

seminarium uruchomił szkołę ćwiczeń<sup>28</sup>. Ważniejsze wydają się przyjęte przez Jeziorowskiego od szwajcarskiego pedagoga idee nowatorstwa pedagogicznego, autonomii nauczyciela i ucznia, swobody w wychowaniu, rozwijania umiejętności, odpowiedzialności moralnej.

Pedagodzy zwracają uwagę na element ponadczasowy dwóch koncepcji Pestalozziego, jakimi była wolność i autonomia wychowanka.

Jan Kot wpływ Pestalozziego na ruch pedagogiczny w Europie lokuje w dwu obszarach. Po pierwsze, w wywołaniu w Europie głębokiego zainteresowanie oświatą ludu, żądaniem oświaty dla wszystkich z miłości do człowieka, a nie z pobudek politycznych. Dzięki swej pracy podniósł pozycję nauczycieli elementarnych, pogardzanego nauczyciela maluczkich zaczęto widzieć jako Apostoła kultury. Po drugie Pestalozzi skierował system pracy dydaktyczno-wychowawczej na inne tory. Wprowadził on do pracy nauczycielskiej w szkole porządek, liczący się z psychologią dziecka, uczynił punktem wyjścia postrzeganie i przekonał o konieczności pobudzania samodzielności uczniów oraz ustawicznego przerabiania i stosowania tego co się ich wyuczyło. Stworzył racjonalny programu nauki początkowej oparty na wprawianiu dziecka w liczenie, mierzenie i mówienie, położył kres dotychczasowemu chaosowi, ograniczył, przeładowane dotychczas, treści w nauczaniu początkowym, rozbudził w całej Europie zamięłowanie do zagadnień dydaktycznych i studiów nad nauczaniem początkowym<sup>29</sup>.

Pod jego to wpływem ukształtował się pogląd, że największy wysiłek pedagogiczny powinien być skierowany ku najmłodszemu dziecku.

Kwintesencję swoich poglądów społecznych i pedagogicznych zawarł Pestalozzi w ostatnim dziele: *Łabędzi śpiew*, pisanym przez

---

<sup>28</sup> Szerzej o działalności J. Jeziorowskiego zob.: T. BEDNARCZUK, JÓZEF JEZIOROWSKI, „Wczoraj, Dzisiaj, Jutro” 1969, nr 3, Ss. 54-57; tenże *Śladami postępowego pedagoga*, „Głos Olesna” t. 2, 1967; J. ENDER, *Józef Jeziorowski*, „Szkice Legnickie” t. 4 1967, s. 133-154; F. HAWRANEK, *Józef Jeziorowski – wybitny pedagog*, „Głos Olesna” r. 1 1966; Z. JASIŃSKI, *Józef Jeziorowski – propagatorem nowych koncepcji pedagogicznych w Polsce na początku XIX w.* [w:] Walka o demokratyczną szkołę w okresie Wiosny Ludów, (red. F. Marek), WSP Opole 1980 s.20-32

<sup>29</sup> Kot, *Historia wychowania*, tom II. op. cit., s. 153

wiele lat zawiera opis doświadczeń z Yverdon. Jego analiza wymaga jednak odrębnego opracowania. Trudno jest w krótkim opracowaniu ogarnąć całe bogactwo i głębię dorobku tego pedagoga. Nie stawiałem sobie za cel takiego zadania. Chodziło raczej o pokazanie związku naszego regionu z Pestalozzim, korzyści jakie przynoszą dla wychowania kontakty międzyludzkie i podróże pedagogiczne, a także korzyści jakie przynosi poznawanie dziejów własnego regionu.



*Prof. Zenon Jasiński podczas odczytu w Domu Kultury w Oleśnie (2003 r.)*

---

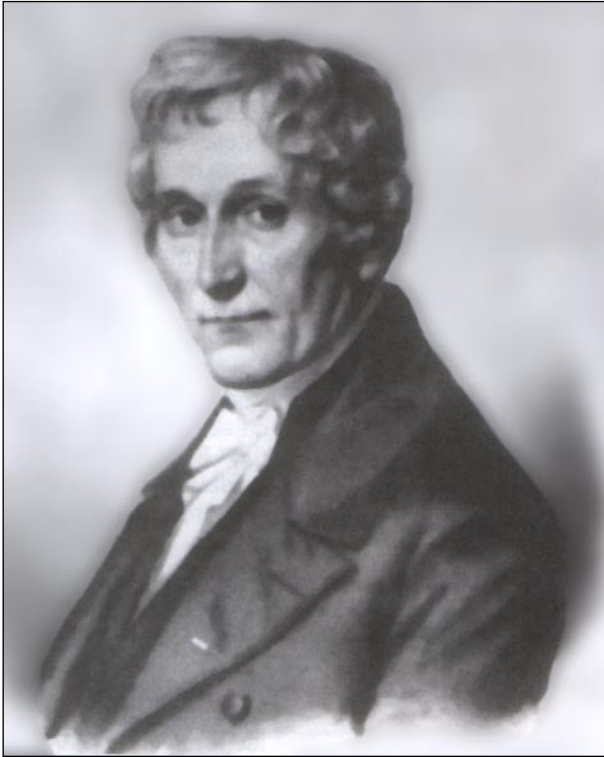
*Bernard Kus*

**FELIX RENDSCHMIDT  
KONTYNUATOR DZIEŁA J. H. PESTALOZZIEGO  
I NAUCZYCIEL JÓZEFA LOMPY**

Powojennym pokoleniom Oleśnian do niedawna niedane było poznawać ludzi wielkich i znakomitych naszej ziemi. Jediną przeszkodą tego poznawania było ich pochodzenie z okresu historii, kiedy Ziemia Oleska, właściwie cały Górny Śląsk, znajdowały się poza państwowością polską. Stwierdzenie to można od razu zakwestionować faktem, że przecież nie przemilczano życiorysów i dokonań np. tak znakomitych ludzi jak Józef Lompa, Jan Nikodem Jaroń, Albert Jakub Pielok. Tak, jednak tym postaciom można było i to w pełni zasadnie, i zasłużenie, przypisać aktywność w krzewieniu polskości i śmiałą krytyczność do państwowości pruskiej. Nijak tych elementów w bardzo aktywnym i twórczym życiu Felixa Rendschmidta, o którym tutaj chcemy mówić, nie doszukiwano się i właściwie nie chciano odnajdywać przez wiele dziesięcioleci okresu powojennego. Nasze dzisiejsze spotkanie ma być właśnie próbą ukazania dzieła i daleko, poza naszym regionem, znanych osiągnięć jednego z najznakomitszych synów Olesna, jakim był bez wątpienia Feliks Rendschmidt. Jego praca, jako wychowawcy i nauczyciela pedagogów, publicysty, niestrudzonego badacza natury i kolekcjonera, uwieńczona była wieloma znakomitymi sukcesami.

Urodził się 31 maja 1786 roku w Oleśnie, zmarł 13 sierpnia 1853 roku. Bacząc na pełną i niestrudzoną aktywność twórczą w momencie nagłej śmierci trzeba skonstatować, że jego odejście w zaświaty w wieku 67 lat było o wiele lat za wczesne. Niepozorny, stary domek, w którym urodził się Rendschmidt stał na Wielkim Przedmieściu, prawie że naprzeciw gmachu nowej dwujęzycznej szkoły, nazwanej u nas popularnie „Dwójką”. Domek ten odróżniał się od innych na tej ulicy tym, że przy wejściu umieszczona była na nim tablica pamiątkowa z napisem: *„Geburtsstätte Des Oberlehrers am Königlichen Schullehrer – Seminar zu Breslau Felix Rendschmidt, geb. den 31 Mai 1787 gest. 13. August 1853. Er war*

*ein Schüller Pestalozis*“. Po polsku jest to tak: „Miejsce urodzenia Rektora Królewskiego Seminarium Nauczycielskiego we Wrocławiu Feliksa Rendschmidta. Urodzony 31 maja 1787, zmarły 13 sierpnia 1853. Był uczniem Pestaloziego.” 13 sierpnia tego roku przypadła 150 rocznica śmierci. Data urodzenia na tablicy jest mylnie podana. Dr Karl Ernst Schellhammer, urodzony w Oleśnie, dyrektor



*Felix Rendschmidt 1786-1853*

Wyższej Szkoły dla Chłopców i Dziewcząt w Oleśnie, po zapoznaniu się z książką chrztów parafialnego kościoła katolickiego w Oleśnie, stwierdził, że Feliks Rendschmidt urodził się o rok wcześniej tj. w roku 1786. Zresztą uczeń Rendschmidta – Józef Lompa (ur. 1797, zm. 1863r.) ujawnił w swojej kronice miasta Olesna z roku 1865 również tą prawidłową datę urodzenia. Dom urodzenia został w końcu stycznia 1945, jak większość Olesna, spalony.

Był najstarszym synem szewca oleskiego, też Felixa Rendschmidta oraz matki Petroneli z domu Kralonkin. Ojciec dopiero jako czeladnik nauczył się trochę czytać i pisać. Musiał być bardzo dbającym o swoje potomstwo i ambitnym ojcem. Chciał by jego synowi nie zamknięty był dostęp do wiedzy, by wyrósł na światłego, wykształconego człowieka. Wcześniej posłał go do katolickiej szkoły ludowej w Oleśnie pod opiekę rektora Mentela. Nauczyciel ten był z pewnością dobrym muzykiem, ale jego pedagogika nie zapewniała oczekiwanego rozwoju intelektualnego ucznia. Stąd ojciec zdecydował o zmianie szkoły na ewangelicką, do rektora Marguarda. Ten z kolei nauczyciel oznaczał się wielką wiedzą, talentem pedagogicznym, a nadto dbał bardzo o dyscyplinę i rygor wychowawczy. Felix, jako nieprzeciętnie zdolny uczeń, zdobywał tutaj rzetelną wiedzę, a nadto uprawiał muzykę, grając na kilku instrumentach, z których szczególnie klarnet stał się jego fascynacją. Nauczyciel Marguard był zapalonym nauczycielem wiedzy o ziemi. Rozbudzał w uczniach potrzebę poznawania świata. Felixowi zamarzyły się podróże w świat daleki od Olesna. Nie ze względu, że interesowały go szewski warsztat ojca i naprawa trzewików, chciał być uczniem w tym zawodzie. Widział szanse, że jako czeladnik będzie miał okazję wędrować po kraju i może dalej w świat. Te wędrowki czeladzi rzemieślniczej należały ówczas do zwyczajowego etapu zdobywania szerszej wiedzy fachowej. Felixowi śniły się nawet podróże do Ameryki, Indii.

Ojciec zdecydował inaczej. Jego syn miał studiować teologię i zostać duchownym. W roku 1799, w 13-tym roku życia dostał się do Gimnazjum Jezuitów w Opolu. W klasztorze Dominikanów otrzymał zamieszkanie i wikt. Odrabiał ten przywilej codziennym graniem o 5.00 rano na organach kościelnych. Powołania kapłańskiego, mimo dążeń rodziców, jednak nie odczuwał. Ciągnęło go do młodzieży, serce skłaniało, by być nauczycielem szkół ludowych. Zmienił więc pobieranie nauki w gimnazjum opolskim na Seminarium Nauczycielskie we Wrocławiu. Żadne z dostępnych źródeł nie wskazuje na sam tryb przeniesienia. Czy była akceptacja rodziców, czy polegało to np. na zaistnieniu konfliktu z rodzicami.

Kształcenie seminarzystów odbywało się w cyklu 6 miesięcznym. U Feliksa Rendschmidta ujawniło się, w momencie ukoń-

czenia kursu seminaryjnego, po raz pierwszy nieodparte dążenie do dalszego doskonalenia wiedzy. Pozostał we Wrocławiu na dalsze 6 miesięcy. Zgłębiał w tym powtarzanim kursie swoje umiejętności muzyczne, oddawał się intensywnej nauce rysunku. Z wyśmienitym świadectwem ukończenia seminarium wrócił młody Rendschmidt do rodzinnego powiatu oleskiego, został rektorem szkoły w Gorzowie Śl. i pozostał tam przez następne 6 lat, do 1811 roku. W roku 1812 Gorzów Śl. prawie doszczętnie spłonął. Pożar również nie oszczędził szkoły i młody rektor podjął się dzieła jej odbudowy, a także świadom swego celu rozpoczął pracę od podstaw nad przejawami braku zainteresowania nauką u młodzieży, a także wypracowaniem u rodziców aspiracji do kształcenia potomstwa. Wtedy bowiem nie był jeszcze wprowadzony obowiązek szkolny. Uczenie się, poznawanie pisma, rachunku polegało na świadomym wyborze, który zazwyczaj należał do rodziców. Znalazł się Rendschmidt w Gorzowie także w trudnościach językowych. Zdecydowana większość uczniów mówiło śląską gwara, zwaną „*wasserpolnischer dialekt*”. Z czasów oleskich rektor władał tą mową, jednak nie na tyle, by mógł nią posługiwać się jako językiem nauczania. I tą przeszkodę opanował poprzez ćwiczenia językowe najpierw w gwarze, przechodząc stopniowo w „*Hochdeutsch*”, czyli w niemiecki język literacki. Choćby z tego, cytowanego tu przekazu pisemnego, daje się wnioskować, że nauka w szkołach ludowych na pograniczu państwa pruskiego odbywała się w tym okresie dwujęzycznie. Dało to nowostającemu pokoleniu szanse poznania języka państwowego, jako że w większości rodzin językiem domowym była gwara śląska. O ciągłym głodzie wiedzy młodego nauczyciela świadczy choćby to, że w swoim okresie gorzowskim, zaprzyjaźnił się z oficerem francuskim, którego los na pewien czas osadził w naszym regionie. Kontakt ten dał w wyniku przyswojenie sobie języka francuskiego. Obok zajęć zawodowych w szkole gorzowskiej, z namiętnością zajmował się też wymierzaniem pól i działek wspólnie z zapoznanym geodetą.

Całe życie, zwłaszcza jednak w okresie władania szkołą w Gorzowie, chłonał literaturę i to szczególnie o tematyce pedagogicznej. Fascynująca dla naszego bohatera była lektura ukazująca zupełnie nowe, wręcz rewolucyjne na owe czasy metody eduka-



cji i wychowania, wprowadzone przez znanego już wtedy szeroko Johanna Heinricha Pestalozzi, który w miejscowości Yverdon, Yverdon w Szwajcarii założył i prowadził prekursorski Instytut Wychowawczy. Pestalozzi uważany jest za duchowego twórcę nowoczesnej, powszechnej szkoły ludowej. Do pryncypiów jego teorii i praktyki wychowawczej należał twórczy wpływ pracy i bliskiego **współobcowania** wychowanków (pan prof. dał szczegółową wykładnię dzieła i zasług słynnego pedagoga).

Tak bardzo porwały Rendschmidta idee i dzieło Pestalozziego, że podjął spontaniczną i nieodwołalną decyzję pożegnania Gorzowa i udania się do Yverdon. Po części pieszo, powozami, długa i uciążliwa była ta życiowa wyprawa gorzowskiego nauczyciela. Drobne swoje oszczędności i skromna pomoc rządu Regencji Opolskiej pozwoliły dotrzeć wędrowcowi do celu. Pestalozzi przyjął go bardzo życzliwie. Po kilku miesiącach praktykujący w Yverdon Rendschmidt został przyjęty w poczet królewskich wychowanków – elewów i odtąd mógł na koszt królestwa pruskiego bez obaw o swoje utrzymanie, przez trzy lata przebywać w Instytucie Pestalozziego. Znany jest taki szczegół, że stypendium to wynosiło 360 talarów rocznie.

Trzy lata aktywnego przebywania u mistrza Pestalozziego oraz w gronie znakomitych pedagogów Instytutu w Yverdon zaowocowały gruntownym poznaniem innych, niż wiekami utrwalonych metod uczenia, kontaktu ucznia z nauczycielem. Okres w Yverdon był ciągiem dalszego rozwoju intelektualnego. Znamienna jest wszechstronność zainteresowań ucznia Pestalozziego. W sposób ciągły zgłębiał tajniki wielu kierunków przyrodoznawstwa. Zajmował się botaniką, mineralogią, entomologią. Gatunek chrząszcza, który jako pierwszy odkrył na Śląsku, został dla uczczenia odkrywcy nazwany *Abax Rendschmidtii*.

Późną jesienią 1814 roku Felix Rendschmidt zakończył swój staż pedagogiczny u Heinricha Pestalozziego w Szwajcarii. W piśmie rekomendującym swojego ucznia do Departamentu Kształcenia Królestwa Prus, Pestalozzi pisał: *„Pragnę zaświadczyć, że pan Rektor Rendschmidt w czasie pobytu u nas ukazał się jako prosty, serdeczny i prawy człowiek. Zasużył sobie na pełne nasze zaufanie i koleżeństwo. Odznaczał się niezwykłą pracowitością.*

*W nauce elementarnej szczególnie w śpiewie, podejmował samodzielnie eksperymenty, które znakowały się sukcesami. W kontaktach osobistych i towarzyskich był nam miłym i bliskim kolegą. Życzymy mu by w swojej ojczyźnie znalazł dla niej pożyteczną, a dla siebie zadowalającą w pełni drogę życiową. Pozwalam sobie, wysoko uznanemu Departamentowi serdecznie i oddanie polecić.”*

Uzbrojony w gruntownie zreformowaną wiedzę pedagogiczną, po głęboko wzruszającym pożegnaniu z nauczycielem, Rendschmidt podążył przez południową Francję, Bawarię do Berlina. Tam dowiedział się, że ma objąć posadę nauczyciela i zarazem Rektora Wrocławskiego Seminarium Nauczycielskiego. Był szczęśliwy, że drogi wiodą go do duchowo żywego miasta, które dawało szansę dalszego kształcenia.

We Wrocławiu w funkcji nauczyciela i rektora wychował i wykształcił w ciągu 39 lat pracy pedagogicznej ponad 200 nauczycieli. Jego uczniowie czcili go jako Vater – ojciec Rendschmidt. Wiedzę swoją przekazywał z wielkim talentem, stanowczo, pogłębudo i bardzo gruntownie. Znał dobrze język polski i często służył jako tłumacz w czasie wycieczek przyrodoznawczych odbywanych z udziałem polskich nauczycieli.

Był również bardzo płodnym pisarzem podręczników szkolnych, a to szczególnie do matematyki, a także czytanek. Nakłady tych podręczników wielokrotnie wznawiano. Jeden z własnych podręczników dla starszych klas przełożył sam na język polski. Natomiast czytankę dla średnich klas jako pierwszy przetłumaczył jego uczeń w seminarium, urodzony w Oleśnie Józef Lompa. Zresztą zażyłość i przyjaźń Felixa Rendschmidta ze znakomitym Oleśnianinem Józefem Lompą, jest oddzielnym akapitem w życiorysach tych dwóch postaci. Józef Lompa w swojej kronice miasta Olesna napisanej w roku 1856 ujawnił również prawidłowy rok urodzenia swojego nauczyciela i w treści kroniki w tytule „Feliks Rendschmidt” zamieścił szkic biograficzny Gustawa Batliga – nauczyciela Królewskiego Seminarium we Wrocławiu o Rektorze. Szkic ten eksponujący dobitnie zasługi i dzieło Rendschmidta, ze względu na to, że Kronika Józefa Lompy pisana była przez autora w języku niemieckim, została przetłumaczona na język polski i publikowana w Głosie Olesna Nr 8 z roku 1973 przez panią

Gertrudę Smyk. Chciałbym zaznaczyć, że znany współczesny publicysta, honorowany obywatel Olesna Wolfgana Weidel w swoim artykule w dwutygodniku „*Unser Oberschlesien*” z 13 sierpnia 2003, traktującym o wielkim oleskim nauczycielu, określił Felixa Rendschmidta jako „Patenonkel” do Józefa Lompy. W tłumaczeniu dosłownym znaczyłoby to „wujek chrzestny”. Trudno jest dojść w tym momencie do genezy tego tytułu. W każdym razie określenie zaświadcza o szczególnej, wzajemnej bliskości tych dwóch znakomitych pedagogów z Olesna. Już za życia dane było Feliksowi Rendschmidtowi zaznać znaczących zaszczytów. W roku 1841 został odznaczony przez króla Prus Oznaką Honoru, a w roku 1845 wysokim odznaczeniem Czerwonego Orła.

Znamienna była mowa Felixa Rendschmidta wygłoszona we Wrocławiu w dniu 12 stycznia 1846 roku – w stulecie urodzin Johanna Heinricha Pestalozziego. Mówił w żarliwym tonie m. in. tak: *„Uwielbiam go jak ojca, cenię jako wielkiego uczonego i przyjaciela młodych pokoleń. Widzę go jak żywą postać stojącą przede mną, jego płomienie długo jeszcze rodzicom i nauczycielom przyświecać będą na uciążliwej drodze wychowania młodych. Wieczny spokój nieśmiertelny duszy jego”*.

Już Józef Lompa w pośmiertnym zapisie kronikarskim o Felixie Rendschmidt snuł wizję upamiętnienia tego wielkiego Oleśnianina, pisząc: *„Najpiękniejszym pomnikiem jaki miasto Olesno mogłoby swojemu synowi Feliksowi Rendschmidtowi wznieść, byłaby pamiątkowa tablica marmurowa na przedniej ścianie domu jego ojca.”* Za tym apelem Olesno – miasto rodzinne, tablicę zafundowało i przytwierdzona nad wejściem do domu przez dziesiątki lat oznajmiała o miejscu urodzenia wielkiego człowieka. Tablica zniknęła wraz z bezmyślnie zniszczonym domem w styczniu 1945 roku. I kolejne dziesiątki lat, już umyślnie, Feliks Rendschmidt prekursorski pedagog, wielkiego formatu przyrodnik, publicysta i autor wielu podręczników, które do dziś nie straciły na aktualności, poszedł w zapomnienie.

W naszych rękach jest wzniesienie symbolu upamiętniającego i przywracającego cześć wielkiemu synowi Olesna. Nowa szkoła dwujęzyczna w Oleśnie ma jedynie potoczne określenie jako popularna „dwójka”. Nadajmy tej wzorcowej szkole imię Feliksa

Rendschmidta. Nie powinno być żadnych wątpliwości w zasadności tego nadania. Zespół Szkół Zawodowych – zacna oleska szkoła nosi imię Józefa Lompy – znakomitej postaci w historii Olesna i Śląska, sąsiaduje wręcz z nowym gmachem uczelni, która nie ma jeszcze patrona. Znakomitym uwieńczeniem pamięci wielkiego nauczyciela Józefa Lompy będzie gdy nauczyciel i jego uczeń byłiby sąsiadującymi ze sobą patronami dwóch szkół oleskich. Urzekającym obrazem w pejzażu Szkoły imienia Feliksa Rendschmidta byłoby popiersie Patrona zwrócone twarzą i wzrokiem w miejsce gdzie stał dom jego urodzenia.

I ta przeze mnie wypowiedziana wizja nie jest wcale tak bardzo iluzoryczna. Rodowita Oleśnianka – Pani Dr Adelheid Glauer, mieszkająca w Osnabrück, zadeklarowała się zafundować popiersie wielkiego mistrza. Pani Glauer jest wielkim promotorem idei, o której dzisiaj mówimy i bardzo liczy na jej urzeczywistnienie.

Trzeba dodać, że Zarząd Powiatowy Towarzystwa Społeczno – Kulturalnego Niemców w Oleśnie przekazał poprzez jego przewodniczącego Pana Bernarda Smolarka, człowieka który był organizacyjnym budowniczym i motorem powstania szkoły dwujęzycznej, uchwalony wniosek do Rady Miasta i Gminy w Oleśnie, o nadanie imienia Feliksa Rendschmidta tej wzorcowej w skali Górnego Śląska szkole.

Jestem przekonany, że Wysoka Rada, jako jedynie kompetentne gremium w spełnieniu wniesionego wniosku, nie odmówi jego urealnienia.

*Bernard Kus*

*Przygotowując wystąpienie korzystałem z niedawno opublikowanych artykułów w „Unser Oberschlesien”, Powiatowej Gazety Oleskiej, „Głosu Olesna” z roku 1973 oraz artykułu Dr Karl-Ernst Schellhammer pt. „Ein oberschlesischer Pestalozziomer – Feliks Rendschmidt zum Gedächtnis“ z roku 1937, w niezidentyfikowanym wydawnictwie.*



*Bernard Kus podczas odczytu w Domu Kultury w Oleśnie (2003 r.)*



*Publiczność podczas referatów w Domu Kultury w Oleśnie*



*Elżbieta Lesik*

## NAUCZYCIELSKA I OŚWIATOWA DZIAŁALNOŚĆ JÓZEFA LOMPY

Józef Lompa, to niezwykła indywidualność jak na czasy połowy XIX stulecia. Był człowiekiem dalece wyrastającym ponad środowisko ludzi, wśród których żył. Niezmiernie pracowity – jego dewizą były słowa: „*Pracujemy wszyscy póki dzień nam służy*”, hojnie czerpał z dostępnych mu źródeł wiedzy. Wiedzą tą dzielił się z innymi i wykorzystywał ją do pionierskich prób społecznego upodmiotowienia ludu wiejskiego na Śląsku.

Niemalże samouk, pozostawił ogromny dorobek literacki w zakresie poezji, powieści i powiastek trafiających swym sposobem przekazu do prostego czytelnika. Był autorem wielu prac z historii Śląska, przyrodnikiem, biografem i archiwistą. Napisał kilka jakże niezbędnych wówczas podręczników do szkół elementarnych. Autor licznych poradników rolniczych. Zbieracz i popularyzator pieśni, podań i zwyczajów - zasłużył na miano wybitnego, systematycznego badacza ludoznawczego na Śląsku. Tłumacz wielu niemieckich prac i dzieł popularnonaukowych. Drukował liczne artykuły na łamach pism polskich i niemieckich na Śląsku. Był korespondentem kilku czasopism wychodzących w Niemczech i w różnych dzielnicach polskich. Pozostawił około 56 książek i broszur, 150 tytułów utworów, notatek i artykułów oraz wiele prac istniejących do dnia dzisiejszego w rękopisie. Pełniąc funkcję organisty wydał 4 zbiory pieśni kościelnych.

Jako nauczyciel szkół elementarnych podejmował nowatorskie formy pracy pedagogicznej łącząc je z praktycznymi przedsięwzięciami mającymi na celu poprawę warunków życia na wsi i upowszechnienie nowych metod gospodarowania na roli.

Jego zajęcia z młodzieńcych lat – prace w kancelariach sądowych sprawiły, że interesował się kwestiami prawnymi i te umiejętności wykorzystał pisząc miejscowym i okolicznym chłopom petycje i skargi, czym naraził się władzom gminy, starostwa a nawet władzom państwowym.

Wszechstronność jego działań zapoczątkowała drogę ruchu umysłowego i narodowego określanego jako proces odrodzenia narodowego na Górnym Śląsku. Proces typowy był wówczas dla innych narodów europejskich pozbawionych swej integralności.

Spośród tych rozlicznych dokonań i pasji Józefa Lompy, nas obecnie interesuje jego nauczycielska służba i oświatowe działania



*Józef Lompa (1797-1863)*

w zakresie transmisji oraz wdrażania nowych teorii pedagogicznych XIX – wiecznej koncepcji szkoły powszechnej dla ludu wiejskiego.

Do stanu nauczycielskiego pokierował Józefa jego ojciec Michał, który obserwując liczne uzdolnienia syna marzył dla niego o ka-



rierze duchownej, a kiedy ten zamysł okazał się nierealny skłonił go do podjęcia nauki w seminarium nauczycielskim. Wybór wydał mu się słuszny, gdyż akurat dwóch nauczycieli pochodzących z Oleskiego zdołało zająć znaczące pozycje w ówczesnym świecie. Jednym z nich był pochodzący z Leśnej – Józef Jeziorowski, który po studiach w Niemczech i Szwajcarii u Pestalozziego był dyrektorem seminarium w Poznaniu, a drugi to Feliks Rendschmidt, spokrewniony z rodziną Lompów, a wywodzący się z Olesna.

W 1815 roku Lompa podjął naukę w królewsko-katolickim seminarium nauczycielskim we Wrocławiu. W tym samym czasie Feliks Rendschmidt został mianowany pierwszym nauczycielem i kierownikiem szkoły ćwiczeń w tym seminarium. Lompa znalazł w nim opiekuna na okres swej nauki. Wdzięczny swemu nauczycielowi, po wielu latach poświęcił mu obszerny szkic biograficzny w swym jednym z najlepszych dzieł – historii miasta Olesna z 1856 (swemu najstarszemu synowi dał na imię Feliks).

Lompa był uczestnikiem pierwszego dwuletniego kursu seminaryjnego. Reorganizację wrocławskiego seminarium przeprowadzało wtedy wielu znamienitych profesorów. Dyrektorem był ks. kanonik Daniel Krüger, cieszący się wielkim uznaniem w świecie pedagogicznym – autor nowej dźwiękowej metody nauczania czytania. Zafascynowany literaturą niemiecką, pośrednio przyczynił się do zainteresowania przekornego Lompy, literaturą polską. Mimo narodowościowych animozji, dwukrotnie w późniejszym czasie rekomendował kandydaturę Lompy do objęcia dość intratnych stanowisk nauczycielskich, z czego jednak Lompa nie skorzystał.

Feliks Rendschmidt, jak już tu była mowa, nauczał rachunków, matematyki, geografii, początków dydaktyki, śpiewu i rysunków. Przyrodę, historię i psychologię wyładał ks. J. Wurst. Wiele zawdzięczał Lompa nauczycielowi muzyki, śpiewu i gry na organach – Józefowi Ignacemu Schnabelowi – doskonałemu muzykowi, kompozytorowi i przyjacielowi Józefa Elsnera.

Historycy nauczania i wychowania, m. in. Janina Ender, w swych pracach przyznają, że ówczesne seminarium nauczycielskie we Wrocławiu mogło zapewnić „*najlepsze przygotowanie, jakie nauczyciel elementarny mógł wówczas otrzymać w krajach europejskich*”.

Lata nauki Lompy w seminarium nauczycielskim upłynęły pod wpływem kultu dla nowych idei nauczania, głównie Pestalozziego, ale i były to lata jego pełnego rozwoju intelektualnego. Lompa dużo czytał, za zaoszczędzone pieniądze kupował książki i gromadził kulturowy kapitał na okres pracy wiejskiego nauczyciela. W archiwaliach nie zachowały się seminaryjne listy uczniów i ocen z lat 1815-1817, ale jak pisze sam Lompa chlubnie ukończył je w lipcu 1817 roku. Nie ma podstaw by przypuszczać, że jest to przesadne mniemanie, skoro po latach trzykrotnie profesorowie seminarium widzieli w nim kandydata na objęcie ważnych posad nauczycielskich, a w 1848 roku zaproponowano mu stanowisko nauczyciela w seminarium w Poznaniu.

Józef Lompa pracę zawodową podjął już pod koniec lipca 1817 roku, jako adiutant, czyli pomocnik nauczycielski w szkole wiejskiej w Cieszynie, w powiecie sycowskim. Tam wytrwał tylko jeden miesiąc. Następnie przez ponad rok czasu był nauczycielem, organistą i pisarzem gminnym w Łomnicy. Szkoła została zaopatrzona przez niego w niezbędne książki. Założone zostały: ogród, pasieka i zagospodarowano jej otoczenie. Zbytnią zależność od dziedzica i jego syna skłoniły Lompę do przeniesienia się w 1818 roku do szkoły w Lublińcu, gdzie pracował jako drugi nauczyciel, uzyskując w trakcie wizytacji szkoły bardzo pochlebne opinie.

Nieznane są w pełni motywy jego kolejnych przenosin, tym razem do Lubszy i objęcia tam z końcem 1819 roku funkcji nauczyciela i organisty. W lubszańskej szkole zapisanych było wówczas 250 dzieci. Liczba ich nieco zmniejszyła się po otwarciu w sąsiednich wioskach dwóch nowych placówek, ale i tak stan dzieci w szkole wahał się w granicach 120 do 150 uczniów. Wszyscy oni byli prowadzeni przez jednego nauczyciela. Lompa bezskutecznie starał się o drugiego nauczyciela w szkole. Z różnych względów, najczęściej materialnych, na zajęcia uczęszczało codziennie około setki dzieci podzielonych do trzech klas, a każda z nich miała dwa oddziały. Nauka odbywała się w jednej izbie lekcyjnej. Do tego w niedzielę, w tzw. Szkole Powtarzań uczyła się ponad 30-tka młodzieży starszej.

Uwzględniając te realia, zachodzi pytanie, czy takie warunki pozwalały na „rozwiniecie skrzydeł” młodego, jeszcze wówczas wychowanka nowoczesnego, wrocławskiego seminarium?

Zaczął od prozaicznych spraw – pism i monitów o remont budynku szkolnego, gdyż wiedział, że dobrze urządzona szkoła to pierwszy warunek normalnej i owocnej pracy dydaktyczno-wychowawczej. Narażając się władzom i patronowi doprowadził do modernizacji pomieszczeń, ale i tak jedna izba lekcyjna była za ciasna na tę liczbę uczniów.

Dużą wagę przykładął do Pestalozziowskiej metody pogłębokości i poznania istoty rzeczy, tzw. nauki o rzeczach. Usilnie zabiegał o wyposażenie szkoły w odpowiednie podręczniki, pomoce i przybory. Na stanie szkoły znajdowały się między innymi 2 tabele rachunkowe Pestalozziego, których używanie zakwestionował inspektor ks. Janetko, a Lompa z sarkazmem zauważył, że chyba wizytator nie wiedział co to jest.

Przy szkole w Lubszy urządził sad z 200 drzewami owocowymi. Starsza młodzież uczyła się je pielęgnować i szczepić. Dumą Lompy był ogród warzywny z 500 gatunkami roślin, a każda z nich oznaczona była tabliczką z nazwą własną w języku łacińskim, niemieckim i polskim. Zajęcia w ogrodzie traktował jako przygotowanie do pracy na roli.

Nauczono go niegdyś, że pierwiastki kształcenia zawierają się w liczbie, formie i przede wszystkim w słowie. Sam był wspaniałym gawędziarzem, nie ograniczał się do przekazu słownego zdając sobie sprawę ze znaczenia słowa pisanego w upowszechnianiu i utrwaleniu istotnych treści. Borykając się z niedoborem podręczników podjął się trudu ich napisania i wydawania. Zadziwiał różnorodnością tytułów:

- „*Krótkie wyobrażenie historii Szląska do szkół elementarnych*” z 1821 roku.
  - „*Krótki rys geografii Szląska dla nauki początkowej*” z 1847 roku.
  - „*Książka do czytania dla klasy średniej*” z 1843 roku. Było to tłumaczenie z języka niemieckiego czytanki napisanej przez Rendschmidta. Publikacja ta została wyróżniona dodatkową nagrodą. Lompa dokonał w niej istotnych zmian.
- wprowadził wiersze Kochanowskiego i innych polskich poetów.

- Z kolei Feliks Rendschmidt w fachowym czasopiśmie zalecał nauczycielom „*Wzory kaligraficzne dla szkół elementarnych*” ułożone i wydane przez Józefa Lompę w 1844 roku.
- W 1844 roku Rendschmidtowi zadedykował Lompa napisany przez siebie „*Przewodnik do rachunków pamięciowych dla nauczycieli elementarnych*”.

Z innych podręczników wymienić należy:

- „*Krótki rys historii naturalnej dla szkół elementarnych*” wydany w drukarni Kunerta w Oleśnie w 1847 roku. Ciekawe, że Lompa zadedykował ten podręcznik Magistratowi Olesna, jako pierwsze jego dziełko ukazujące się drukiem w rodzinnym mieście. Pisemne uznanie za tę pracę przysłał Lompie ówczesny pruski minister oświaty.
- Odnotować należy także „*Wzory rysunkowe dla szkół elementarnych*” i „*Kancjonały pieśni nabożnych*”.

Niektóre prace pozostały w rękopisach, jak „*Katechizm rzymsko-katolicki*”, „*Rachownik piśmienny*”, „*Opis roślin jadowitych*”.

Podręczniki, w których znajdowały się trudniejsze wyrażenia Lompa zaopatrzył w końcu książki słowniczymi polskim i niemieckim. Była to ewidentna forma pomocy dla nauczycieli mających problemy z jednym lub drugim językiem.

Mówiąc o twórczej pracy Lompy, nie sposób pominąć licznych prac historycznych, a przede wszystkim opowiadań i powiastek gromadzonych w rękopisach bądź wydawanych drukiem.

Z czasów seminaryjnych pamiętał, że obrazowy przekaz informacji to najlepszy sposób na poszerzenie dziecięcej wyobraźni i percepcji przez nie nowych treści. Często własne lub tłumaczone powiastki zaopatrywał w dydaktyczno-moralizatorskie przesłania (Hirlanda).

Józef Lompa do programu zajęć szkolnych wprowadził naukę śpiewu w oparciu o zebrane pieśni ludowe lub własne kompozycje.

Obraz jego nauczycielskiej działalności nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o zaangażowanym udziale w samokształceniowych związkach nauczycielskich. W Związku Woźnicko-Lubszańskim Lompa był przewodniczącym i wygłosił 11 referatów, np. „*O Tabeli Jedności Pestalozziego*” czy „*Lekcja śpiewu według metody cyfro-*

wej” i inne. Udzielał się także czynnie w późniejszym Związku Lubliniecko-Lubecko-Pawonkowskim.

Józef Lompa wręcz romantycznie wierzył w możliwości naprawy i przekształcenie życia zbiorowego. Myśli ówczesnych świątłych pedagogów – teoretyków i praktyków, o podniesieniu ducha publicznego poprzez umysłowe i moralne wykształcenie włościan, uważał za swoją misję i często wbrew piętrzącym się trudnościom starał się je realizować w życiu codziennym, podejmując prace daleko wykraczające poza mury szkoły.

Sam inicjował wiele przedsięwzięć, używając aktualnej retoryki, na rzecz lokalnego środowiska. Własnym sumptem polecił przed szkołą wybudować studnię na 12 m głęboką i darował ją gminie. Dzięki jego staraniom zakończono budowę wieży kościelnej, dobudowano kaplicę, rozszerzono cmentarz i otoczono go murem. W swej autobiografii pisał: „nie zważając na zazdrość plebana miejscowego, wysilałem się w Lubszy, dla dobra powszechnego na wszystkie strony”.

Dochody uzyskiwane z posługi nauczycielskiej nie wystarczały na utrzymanie jego licznej rodziny. Podejmował inne zajęcia i dodatkowo, ówczesnym zwyczajem, uprawiał przyszkolne gospodarstwo rolne. W pierwszych latach pobytu w Lubszy poszerzył je o 47 mórg. Założone przez niego ogród i pasieka mogły być przykładem dla okolicznych chłopów.

By podnieść stan oświaty włościan śląskich dostarczał im lektury z zakresu wiedzy rolniczej i gospodarczej. Udostępniał tę wiedzę kolportując fachowe pisma niemieckie i polskie, pisząc także do nich własne rozprawki i artykuły. Jako ich autor wręcz zaskakuje skalą tematyki. Obok poradników o sadownictwie, warzywnictwie, pszczelarstwie – przetłumaczył pracę Jana Dzierżonia, wydał publikacje o uprawie chmielu, sadzeniu żywopłotów, rodzaj encyklopedii dla gospodyń wiejskich tzn. „*Złotą rodzinną książeczkę*”. W artykule zatytułowanym „*Nieprzyjaciel w kraju*”, a zamieszczonym w pszczyńskim „*Tygodniku Polskim*” wskazywał na zgubne skutki szerzącego się alkoholizmu wśród ludu wiejskiego.

Ścisły związek z działalnością oświatową miały jego publikacje na temat przeszłości Śląska i zbieractwo materiałów ludoznawczych.

W dobie Wiosny Ludów będąc sekretarzem „*Towarzystwa Pracującego dla Oświaty Ludu Górnos Śląskiego*” (w Bytomiu) angażował się w tworzenie bibliotek i czytelni ludowych. Wierny Jakubowej przestrodze: „grzechu dopuszcza się ten, kto umie dobrze czynić, a nie czyni” – swoje jurysdykcyjne zacięcie wykorzystywał pisząc chłopom pisma do sądów, urzędów i upominał się na łamach prasy o godne ich traktowanie. Tej formy aktywności Lompy, nie były wstanie zaakceptować ówczesne władze. Wielokrotnie Lompa musiał sam się bronić przed atakami ze wszystkich stron – często wygrywał. Ostatecznie kiedy w niespokojnych latach 1848/1849 pisał artykuły i był przez pewien czas redaktorem bytomskiego „*Dziennika Górnos Śląskiego*” – na fali odgórnjej reakcji w państwie pruskim, Lompa został zwolniony z zawodu nauczycielskiego. Decyzję tę zatwierdziły władze rejencji opolskiej w 1850 roku.

W tym miejscu nasuwa się pytanie – czy wszystkie przedsięwzięcia i trudy życiowe Lompy miały sens, skoro skończyły się jego osobistą porażką? Nie jest tu naszym zadaniem bronić Lompę, czy budować mu pomnik ze spiżu, ale sytuacja była bardzo złożona.

W młodości, przejęty oświeceniowymi hasłami, że tylko wolna szkoła może ukształtować w pełni człowieka, w pracy zawodowej zetknął się z „szarą rzeczywistością” – uwikłaniem szkoły w zależność od miejscowego proboszcza, sołtysa, gminy, inspektorów i wizytatorów aż do Wikariatu Generalnego, starostwa, rejencji, ministerstwa i co najważniejsze patrona szkoły – miejscowego dziedzica.

Świadomy swej wartości Lompa był człowiekiem upartym, hardym, nieraz porywczym do tego bezgranicznie wierzącym w naturalną sprawiedliwość, stąd też sam swoją osobowością stwarzał okazje do licznych spięć i konfliktów. Można by zaryzykować stwierdzenie, że szczytne ideały, upowszechnienia oświaty ludu, znacznie wyprzedzały XIX-wieczne realia. Nie były one utopią, ale trudnym procesem nowatorskich przedsięwzięć realizowanych między innymi przez Oleśnianina – Józefa Lompę.

Olesno i ziemia śląska ukształtowały Józefa Lompę. Opowiadaniem swej matki i bliskich wśród których wzrastał, zawdzięczał ciekawość świata, ludzi i przywiązaną do ziemi rodzinnej.

Znawców jego biografii rozrzewnia fakt wyprawy Lompy do Olesna na kilka miesięcy przed śmiercią, kiedy to znękaný życiem, schorowany, po przebytych paraliżu, zapragnął odwiedzić swoje rodzinne strony.

Czy współczesne Olesno odwzajemnia to jego przywiązanie do „kraju ojców”? Wydaje się, że zbyt „nikłe tantiemy” czerpały, kolejne pokolenia Oleśnian z dokonań swego rodaka.

Nazwa ulicy, szkoły, tablica pamiątkowa przed domem kultury, organizowane okazjonalne konkursy szkolne, rocznicowe sesje to celowe formy uczczenia pamięci Józefa Lompy, ale czy nie warto by pokusić się na stworzenie tu ośrodka inicjatyw i badań regionalnych, służącego pomocą w edukacji dzieci i młodzieży, kształtowaniu ich narodowej i kulturowej tożsamości?



*Elżbieta Lesik podczas odczytu w Domu Kultury w Oleśnie (2003 r.)*



## Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej

Projekt Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej

### **„Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin”**

#### CELE - ZADANIA - WARUNKI RAMOWE

W totalitarnej Polsce propaganda państwowa przez ponad 40 lat przedstawiała historię Niemiec i stosunków polsko-niemieckich w sposób skrajnie negatywny i jednostronny. Szczególnie dotyczyło to terenów, które po drugiej wojnie światowej odłączono od Niemiec i przyłączono do Polski. Przed obecnymi mieszkańcami tych ziem ukrywano jej wielokulturową przeszłość, która przez wieki pozostawała pod silnymi wpływami niemieckimi. Nieznajomość historii wśród większości mieszkańców regionu negatywnie wpływa na ich stosunek do mniejszości niemieckiej. Ponadto uniemożliwia pozytywną identyfikację z regionem i jest przeszkodą w wytworzeniu się wspólnej tożsamości regionalnej. Projekt Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej ma przeciwdziałać myśleniu w kategoriach wrogości, które odcisnęło się głębokim piętnem w świadomości ludzi. Społeczeństwu polskiemu, a w szczególności społecznościom zamieszkującym dawne tereny niemieckie, prezentowany jest krytyczny i kompleksowy obraz przeszłości, uwzględniający przede wszystkim kulturową różnorodność Śląska, Pomorza, Warmii i Mazur. Realizacja projektu koncentruje się przede wszystkim na Górnym Śląsku.

#### **1. Przełamywanie meandrów historii dawnych niemieckich, dziś polskich ziem.**

Główną kwestią oraz przedmiotem dyskusji jest – w szerokim tego słowa znaczeniu – przyszła rola niemieckiego dziedzictwa kulturowego na dawnych niemieckich, obecnie polskich terenach. Podstawowe założenie brzmi, iż rozwój cywilizacyjny, kulturowy oraz gospodarczy bez odniesienia do korzeni historycznych praktycznie nie jest możliwy. W związku



z tym nasuwa się pytanie: jakie średnio- i długofalowe skutki dla stosunków polsko-niemieckich miałyby dalsze przemilczanie niemieckiej historii tych ziem? Poprzez przełamywanie meandrów historii w odniesieniu do dawnych terenów niemieckich, leżących na wschód od linii Odry i Nysy, przekazujemy wielostronny, naznaczony także niemiecką kulturą, obraz przeszłości, który jednocześnie wolny jest od wątków ideologicznych i nacjonalistycznych. W ten sposób pragniemy również wpłynąć na zwiększenie akceptacji dla mniejszości niemieckiej wśród społeczeństwa polskiego.

*Tematyczne punkty ciężkości:*

1. Śląsk w XX w. – wydarzenia historyczne: plebiscyt w roku 1921, powstania śląskie, podział Górnego Śląska i jego skutki w okresie międzywojennym, Śląsk w okresie przejścia władzy przez narodowych socjalistów, wkroczenie Armii Czerwonej w 1945 r., ucieczka ludności przed frontem, wypędzenie i przesiedlenie, represje w stosunku do ludności autochtonicznej na Śląsku w okresie po II wojnie światowej – zainicjowanie i wspieranie otwartej dyskusji społecznej na tematy stanowiące przez dziesięciolecie tabu.

2. Prezentacja niemieckiego dziedzictwa kulturowego oraz historii lokalnej i regionalnej, począwszy od średniowiecza aż do współczesności, ze szczególnym uwzględnieniem historii i kultury niemieckiej celem jej ożywienia, pielęgnowania i ocalenia od zapomnienia.

**2. Wzmocnienie i aktywne kształtowanie tożsamości regionalnej „Tylko znający historię własnej ziemi może się z nią utożsamiać”.**

Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej dąży do wzmocnienia poczucia więzi łączących ludzi żyjących na Śląsku z ich „małą ojczyzną”. Odnosi się to przede wszystkim do tej grupy mieszkańców, która została przymusowo przesiedlona z dawnych wschodnich terenów Polski w ramach akcji prowadzonej pod koniec lub po zakończeniu wojny, równoległe do wypędzenia Niemców ze Śląska. Ludzie ci nagle i wbrew własnej woli skonfrontowani zostali z nową rzeczywistością i światem, którego niemiecka przeszłość była widoczna na każdym kroku. Tak więc przesiedleńcy, szczególnie ci przybyli ze Wschodu, ze względu na całkowity brak w czasach reżimu komunistycznego regionalnej polityki integracyjnej mogli – lub chcieli – jedynie w niewielkim stopniu identyfikować się ze swoim nowym miejscem zamieszkania. W konsekwencji wśród przybyszy i ich potomków zrodził się niepełny obraz nowych stron rodzinnych oraz ich autochtonicznych mieszkańców. Natomiast Ślązakom, którzy po 1945 pozostali w swojej małej ojczyźnie i uchodzili za Niemców, zabroniono

w całym okresie PRL pielęgnowania swego języka i tradycji kulturalnych. System centralistyczny zwalczał, dławił i deprecjonował cechy i odrębności regionalne. Postępujący proces decentralizacji Polski oraz wprowadzenie w roku 1998 samorządu na szczeblach: powiatowym i regionalnym stanowi podstawę do odkrywania i odbudowywania tożsamości regionalnych w poszczególnych regionach kraju. Potrzeba i dążenie do poznania i zaakceptowania specyficznej tożsamości regionalnej – w kontekście „transferu ludności” z lat 1945-1947 – są szczególnie widoczne na Śląsku. Projekt „Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin” promuje budowanie więzi lokalnych i regionalnych oraz kreowanie nowej tożsamości regionalnej.

### **3. Wspieranie pozytywnych stosunków i dialogu pomiędzy większością polską i mniejszością niemiecką**

Ważnym celem projektu jest wspieranie przebiegających aktualnie w Polsce procesów służących integracji i konstruktywnemu współdziałaniu różnych grup etnicznych w regionie. W szczególności chodzi o wspieranie aktywnego uczestnictwa w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym regionu pozostałej na tych ziemiach – wbrew zawirowaniom politycznym i historycznym – mniejszości niemieckiej. Nie możemy zapominać, że żyjące w Polsce różne grupy etniczne i wyznaniowe mają możliwość otwartego przyznawania się do swoich korzeni dopiero od momentu polityczno-gospodarczego przełomu z początku lat 90-tych. Owo przyznawanie się do własnej przeszłości i zajmowanie się nią stanowią dla rodzimych mieszkańców Śląska nie tylko ważną sprawę osobistą, lecz przede wszystkim warunek otwartej i aktywnej współpracy na rzecz kształtowania jego wspólnej przyszłości z ludnością osiadłą tu po drugiej wojnie światowej.

#### **Organizatorzy**

- Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej,
- władze samorządowe uczestniczących w projekcie powiatów, miast i gmin,
- lokalne koła mniejszości niemieckiej (DFK) z danego regionu lub miejscowości.

#### **Adresaci**

Mieszkańcy danego regionu lub danej miejscowości, a w szczególności: lokalne elity, multiplikatorzy wiedzy, politycy komunalni, naukowcy, przedstawiciele kultury, kościołów, członkowie mniejszości niemieckiej, młodzież.

### **Realizacja celów projektu**

W każdej gminie, mieście lub powiecie uczestniczącym w projekcie odbywa się około 10 spotkań - wykładów oraz dyskusji panelowych, poświęconych wybranym tematom ustalonym przez partnerów projektu. Oprócz spotkań organizowane są również konkursy dla dzieci i młodzieży, oraz wycieczki historyczno-krajoznawcze, by atrakcyjną formą zachęcić młodych ludzi do poznawania historii swojej małej ojczyzny. Ponadto organizowane są międzynarodowe i regionalne konferencje naukowe.

### **Dotychczasowy przebieg projektu**

W ramach projektu „Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin” odbyły się 463 spotkania, w których udział wzięło ponad 21.600 osób (stan: 31.08.2004). Sukces cyklu spotkań, osiągnięty podczas pierwszych pięciu lat realizacji projektu, zachęcił do kontynuowania „Historii lokalnej...” w 2004 roku.

### **Zasięg terytorialny**

**1998:** Gogolin, Kędzierzyn-Koźle, Leśnica, Opole, Racibórz, Strzelce Opolskie, Wrocław

**1999:** Gliwice, Gogolin, Kolonowskie, Leśnica, Olesno, Opole, Racibórz, Strzelce Opolskie, Zabrze, Gliwice, powiat Kędzierzyńsko-Kozielski

**2000:** Gliwice, Kolonowskie, Krawarze (Republika Czeska), Leśnica, Opole, Racibórz, Wrocław, powiaty: Namysłowski, Oleski

**2001:** Gliwice, Krawarze, powiaty: Krapkowicki, Lubliniecki, Namysłowski, Nyski, Oleski, Raciborski, Tarnogórski, Tyski

**2002:** Gliwice, Bytom, Opole, Pawłowiczki, Zawadzkie, powiaty: Tarnogórski, Oleski, Raciborski, Mikołowski, Nyski, Tyski, Strzelecki

**2003:** Olsztyn, Katowice, Bytom, Opole, Zawadzkie, Pawłowiczki, Ujazd, Czerwionka-Leszczyny, Chrząstowice; powiaty: Tarnogórski, Brzeski, Mikołowski, Raciborski, Strzelecki

**2004:** Gliwice, Mikołów, Olsztyn, Opole, Czerwionka-Leszczyny, Chrząstowice, Tarnów Opolski, Ujazd, Walce; powiaty: brzeski, oleski, pszczyński, raciborski.

## Międzynarodowe i regionalne konferencje naukowe

27-28.09.1999, Opole; Międzynarodowa konferencja „*Nauczanie historii na terenach mieszanych etnicznie*”

29-30.09.1999, Zabrze; Konferencja „*Zabrze. Tożsamość - Ciągłość - Zmiana*”

15-16.10.2001, Opole; Międzynarodowa konferencja naukowa „*Plebiscyt na Górnym Śląsku w 1921 r.*”

23.11.2001, Pawłowiczki; Konferencja naukowa „*Specyfika tożsamości regionalnej pogranicza Śląska na przykładzie historii lokalnej*”

26.03.2003, Katowice; Konferencja popularno-naukowa „*Wybitni Katowiczanie*”

3-5.04.2003, Gliwice; Konferencja naukowa „*Folksdojczy w Polsce, Francji, Węgrzech i Czechosłowacji – mity i rzeczywistość*”

12.06.2003, Racibórz; Konferencja popularno-naukowa „*Wybitne postaci Ziemi Raciborskiej w XX w.*”

11.10.2003, Krupski Młyn; Konferencja regionalna „*Szkolnictwo na Górnym Śląsku XIX i XX wieku. 200 lat Szkoły w Potępie 1803-2003*”

17.06.2004, Pszczyna; Konferencja popularno-naukowa „*Prezentacja wybitnych postaci z Pszczyny*”

24.06.2004, Gliwice; Konferencja popularno-naukowa „*Wybitni Niemcy związani z Gliwicami*”

**Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej** jest polskim stowarzyszeniem skupiającym polskie i niemieckie organizacje i instytucje. Uroczyste otwarcie DWPN z udziałem Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec prof. dr Romana Herzoga oraz - w imieniu Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego - prof. Danuty Hübner, ówczesnie szefowej Kancelarii Prezydenta RP, odbyło się 17 lutego 1998 r.

Działalność Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej ma na celu wzmacnianie społeczeństwa obywatelskiego, rozwijanie dobrych stosunków polsko-niemieckich w oparciu o postanowienia Traktatu o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy z 17 czerwca 1991 r. między Rzeczypospolitą

---

Polską a Republiką Federalną Niemiec oraz wspieranie integracji Polski z Unią Europejską. Kooperacja partnerów polskich i niemieckich w ramach Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej bierze swój początek z pięcioletniej działalności w regionie Fundacji im. Friedricha Eberta.

DWPN realizuje projekty edukacyjne i informacyjne typu: konferencje, seminaria, szkolenia, warsztaty, wyjazdy informacyjne, publikacje, konkursy itp. w następujących dziedzinach: budowanie społeczeństwa obywatelskiego, rozwijanie stosunków polsko-niemieckich w oparciu o wiedzę i pamięć o trudnych rozdziałach wspólnej przeszłości, integracja Polski z Unią Europejską, współpraca z mniejszością niemiecką, propagowanie międzynarodowych standardów ochrony praw mniejszości narodowych, dialog interkulturowy między mniejszością a większością, dialog o znaczeniu i roli niemieckiego dziedzictwa kulturowego dla rozwoju regionalnego, decentralizacja i rozwój samorządności. Adresatami i partnerami tych działań są samorzady terytorialne, organizacje pozarządowe, młodzież, mniejszość niemiecka, dziennikarze, środowiska nauki, polityki, kultury. Przedsięwzięcia adresowane do i realizowane we współpracy z młodzieżą zajmują priorytetowe miejsce w naszej działalności.

Ważnym polem działania Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej są edukacyjne projekty kulturalno-historyczne, których celem jest wspieranie społeczeństwa obywatelskiego. Projekt „Historia lokalna na przykładzie wybranych powiatów, miast i gmin” realizowany od 1997 roku ma na celu kształtowanie i wzmocnienie tożsamości regionalnej oraz wspieranie integracji różnych grup społecznych i dialogu między mniejszościami narodowymi a większością polską w regionie wielokulturowym. W ramach projektu przy współpracy lokalnych władz samorządowych oraz kół mniejszości niemieckiej organizowane są spotkania poświęcone wybranym tematom z zakresu historii najbliższego otoczenia, konkursy dla dzieci i młodzieży oraz międzynarodowe i regionalne konferencje naukowe.

W celu zasięgnięcia bliższych informacji zapraszamy do odwiedzenia naszych stron internetowych **[www.haus.pl](http://www.haus.pl)**

44-100 Gliwice, ul. Rybnicka 27  
tel. (+ 48-32) 232 49 02 faks (+ 48-32) 232 49 01  
e-mail: [haus@haus.pl](mailto:haus@haus.pl)

45-068 Opole, ul. 1 Maja 13/2  
tel. (+ 48-77) 402 51 05 faks (+ 48-77) 402 51 15  
e-mail: [haus-opole@haus.pl](mailto:haus-opole@haus.pl)

---

**Spis treści:***Bernard Kus*

SŁOWO WSTĘPNE..... 5

*Zenon Jasinski*WPŁYW POGLĄDÓW PEDAGOGICZNYCH  
JANA HENRYKA PESTALOZZIEGO  
NA DZIAŁALNOŚĆ JÓZEFA JEZIOROWSKIEGO ..... 7*Bernard Kus*FELIX RENDSCHMIDT  
KONTYNUATOR DZIEŁA J. H. PESTALOZZIEGO  
I NAUCZYCIEL JÓZEFA LOMPY ..... 21*Elżbieta Lesik*NAUCZYCIELSKA I OŚWIATOWA  
DZIAŁALNOŚĆ JÓZEFA LOMPY ..... 31

DOM WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ ..... 40